Rok 25. Kraków dnia 6 Grudnia 1893 r. Nr. 23.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Z bieżącej chwili.

VI.

Konia kują, więc żaba nastawia też nogę,
Romańczuk „wziął na rozum“ i wybrał się w drogę;
Zajechawszy do Bóbrki, tam to, mocium panie —
Ze swych czynności w Wiedniu złożył sprawozdanie.
Użalał się, że: „russkie prawa nastojaszczy“
„Koło polskie“ we Wiedniu, trzyma w swojej paszczy;
I horiwka ne tańsza, ani też tabaka...
Oto ci polska, panie, gospodarka taka!
Wychodząc znowu z tego dalej stanowiska —
Pytał poseł, a gdzie są: „lisy, pasowyska?“
Wszystko zabrali lachy, ba, nawet dwie teki...
Ministerjalne wzięli!... Z tej polskiej opieki,
Wybaw nas już raz Panie!... Och, posła tak kusi —
Być ministrem, bo... lachy panują na Rusi
Ej! gaspadin Romańczuk! spowszedniał koń waści,
Ruś dużo ma szłapaków z tej co i ty maści,
Już z ciebie spadła nie raz, nie dwa razy maska,
Co gadasz, co wyrabiasz, to... to... farsa płaska!
Chcesz gwałtem być ministrem, spotkać się z karjerą?
Cóż bracie, kiedy jesteś polityczne zero.
„Hałyczanyn“ już ciebie teraz nawet chwali,
Cóż to? czy ciebie jego pochlebstwo nie pali?
Zarumień się ze wstydu, zarumień mój bracie!
Dokąd będziesz koziołki wywracać w rajchsracie?
. . . .
No, vice prezydentem teraz w parlamencie,
Nasz Dawid... wiemy zresztą, o tem wszyscy święcie:
Że to człowiek, co **postęp w trąbę** puszcza z chwałą —
Chce by było tak zawsze, jak dawniej „buwało“,
Że Weigel miał tam głosy, nic do rzeczy nie ma —
Po co Weigla pchać naprzód by nastawiał czoło.
My nie pozwolim na krok — ruszyć w Wiedniu koło!
. . . .
Minister herbu „Poraj“ zjechał do Krakowa,
Zapomniał, że rocznica właśnie narodowa —
Że dwudziesty dziewiąty, że to **wielkie** święto!
Mój ministrze, choć ciebie z paradą przyjęto,
Toć gdyś zgwałcił tę polską, tak wielką rocznicę —
„Djabeł“ cię na swą czarną wpisuje tablicę.
Oj ministrze, to z Djabłem będziesz miał dziś sprawę —
Czcząc Wien rok cały — czcij i jeden dzień Warszawę.
. . . .
Święty Mikołaj dzieciom znów prezenta dzierży,
Chciałby oddać każdemu, co mu się należy.
Przyjechawszy do Lwowa, znalazł Nawratila —
I jemu się tam swoją rózeczką przymila.
Że niemczyznę wprowadził w urzęda pocztowe,
Więc rózeczką go wali z drugiej strony... w głowę.
Za twą służbę dla kraju, mój ty czeski . . . . . .
Należało ci dawniej sprawić taką łaźnię...
Lecz choć się miły bracie to troszeczkę zwlekło —
To cię przecież spotkało, no... i nie uciekło.
W polskim kraju, jegomość od tak dawna gości,
I za to nam niemczyznę wprowadza... z wdzięczności.
Wdzięczność za wdzięczność, za to więc kraj swoją drogą,
Postara się, że weźmiesz wkrótce w plecy nogą.
Żydów, święty Mikołaj także nie pomija,
Wynalazł sobie w lesie potężnego kija —
I grzmoci nim a dobrze, niechaj pamiętają:
Jakiem powietrzem oni tutaj oddychają.
To rak co nas wciąż toczy, demoralizuje...
Wprowadzając niemczyznę, kraj germanizuje —
Za chleb dają nam kamień; święty Mikołaju!...
Daj pamiątkę, niech wiedzą, w jakim żyją kraju.
Na Wachnianina, co ma chęć teraz na posła,
Warto też by rózeczka twoja się podniosła...
Zanim „lachów rznąć będzie“, niechaj popamięta,
Że Unja Lubelska... rzecz wielka i święta —
Więc święty Mikołaju — nie żałuj fatygi:
Dawaj zaprzańcom rózgi, a stańczykom... figi!

A. Barański.

Dumanie pana Jacentego.

Dwudziestego dziewiątego listopada poszedłem sobie na nabożeństwo. Usiadłem w ławce — i wszystko com widział i słyszał, tak mnie jakoś, rozstroiło, żem się jak dziecko rozbeczał i w żaden sposób utulić się nie mogłem. Widzę, że ludzie w kościele na mnie patrzą — a ja nic ani się wstydzę choć łzy po wąsiskach ciągle kap! kap! Nikt nie wiedział co mi jest — a tu panie pokazał mi się podczas nabożeństwa niby w powietrzu mój świętej pamięci ojciec i zaczął błogosławić księdza i ludzi i mnie i każdy kąt w kościele.

Trzeba państwu wiedzieć, że mój ojciec był to sobie człowiek przystojny — tęgi wysoki — wąs zawiesisty — a wrócił do Krakowa po skończonej wojnie, gdzie się z Krakusami dobrze moskalowi dawał w znaki. Jak przyszła niedziela to mnie berbecia brał za rękę i z nieboszczką matką paradowaliśmy do kościoła N. P. Marji.

Wdziewał czapę rogatywkę na jedno ucho i tak jakoś wyprostowany sunął, że wszystkie kobiety patrzały na niego. Po obiedzie trochę się zdrzymał, a potem zawołał na mnie: „Jacek nalejno mi szklankę miodu z butli“. Poleciałem kontent, i miodu przyniosłem bom wiedział, że będzie opowiadał o bitwach z moskalami — a jak w animusz wpadnie, to i śpiewać zacznie półgłosem piosenkę, którą do dziś pamiętam. To też jak mi raz powiedział: „Jacuś śpiewaj“ — a ja bezmyłki zaczął śpiewać, to mnie wraz z matką ucałowali okropnie — a potem wszyscy troje zaczęliśmy razem:

Hej z góry, z góry
Jadą mazury
Podkówkami iskry niecą
Iskry lecą — szable świecą
A krew w żyłach gra!
Od Krakowa wrót
Wali zbrojny lud,
Z tęgą bronią — bo z kosami
A wesoło — bo z śpiewkami
Hej! to Krakusy.

„Sława Bohu! ho!“
W niebo okrzyk ślą,
Bracia z Rusi, Podolacy
Ukraince, Wołyniacy
I jak wicher mkną!
Przez niemeński bór
Słychać groźny chór:
Hej to żmudzkie grają rogi,
Litwa idzie, aż drżą wrogi:
„Jezus Marja!“

I jak sępów rój
Mkną na krwawy bój,
I pieśń w niebo popłynęła
„Hej! hej! jeszcze nie zginęła!“

Takto bywało w każdej rodzinie — sześćdziesiąt lat temu — a dziś... Bru! — ale wracam do opowiadania. Otóż tedy ujrzałem błogosławiącego, żem się rozbeczał, a po nabożeństwie przeżegnałem się krzyżem świętym — i wyszedłem ale czegoś taki rad, że com znajomego jakiego spotkał, tom go ścisnął za rękę i zawołałem: „Dobra nasza!“

DO „DJABŁA“.

Liber mein Teifel — Hochgeörte Zele!
Bite dir, proszę — nie gniewaj się wiele,
Helfe mich, pomóż — bo szlecht!
Ordentlich, flajsik — byłem długie lata,
Sztil gelebt habe ruhik pośród świata,
Dziś chory — Straciłem Recht!

Was ekspeditor oder Zi nadusi,
Ales Haut moja — odpowiadać musi,
Ihne ist ales erlaubt!
Ob Geld gesztole — anderes Giebreche,
Zi fraje Lajte — daremnie man spreche,
Nicht unterzucht man — nicht glaubt!

Als ich for Jaren — fil gelasen Blute,
Fir Faterland majn — ferlasen al gute,
Damals glaich besztraft — szon gut!
Haite das arme — alte Weterane,
Mus — musi sztrengien — di Lebensorgane,
Unt man nicht wil — gar niche tut!

Das Bette kajn Pfert — bis Win to daleko,
Muss trinkie Wasser — kain Geld auf di mleko,
Besztolen — Erzac muss cal!
Nie żal mi, nicht Lajd — fir di lecte grosze,
Ale czemu nie wsadzą — wen ich bite — prosze,
Złodzieja ins Kriminal!

Wen gance Leben — majn Wort war cenione,
Warum, dlaczego — bez powodu ohne, .
Starego gubić chcą gar!
Czy młody oszust — jungie madmozele,
Dziś więcej znaczy — wen lügiet, wen stehle,
Als alte Man — mit wajs Har?!

Wen szon ich Betler — auf di alte Jare,
Zol mann dem Dibe — dać — geben choć karę,
Unterzuchunk zrobić raz!
Ich krank — ja słaby — nie czekają lata,
Co jeden pokrył — drugi nie połata,
Dem Diben przejdzie czas!

Kto dziecku — Kinde i swojej Frau — żonie,
Niema auf Brod — wer auf Alter tonie,
Man macht — to robią z nim żart!
Gdy już popłacił — gdy chory auf Erden,
„Erhebungen werden — gepflogen werden“,
To znaczy kanst szterben — wart!!!

Alte Postmaister.

Pro memoria.

1.

W N-e 260-m „Czasu“ znajdaje się następująca wiadomość: »Skargę Włodzimierza Spasowicza przeciwko jenerał gubernatorowi Kijowskiemu, który do jego dóbr ziemskich, nabytych w powiecie winnickim, zastósował ukaz carski z dnia 27-o grudnia 1885-o roku, obostrzający zakaz nabywania własności ziemskiej przez Polaków, będzie rozpatrywał, jak donoszą »Ruskije wiedomosti« z Petersburga, senat na ogólnem zgromadzeniu wszystkich departamentów d: 10 listopada.«

Sądząc z tego, wnosićby należało że p. Włodzimierz Spasowicz ulegający prawu dla nas jedynie utworzonemu, jest także polakiem, więc powinienby być wrogiem nieprzejednanym rządu moskiewskiego i jego narodu, — za wszystkie barbarzyństwa i krzywdy nam wyrządzone! — Jakże wytłumaczyć tę sprzeczność, że w książce wydanej r. 1888-o w Paryżu, p: t: »La sociéte de St: Petersburg — par le comte Vasili.« Towarzystwo petersburgskie przez hr. Pawła Vasili:) czytamy następujące słowa: »Za najzdolniejszych publicystów naszych, uważam Stasinlewicza i Spasowicza, współpracowników najlepszego przeglądu petersburgskiego: »Wiestnik Europy« — Spasowicz jest przytem najznakomitszym przedstawicielem naszej stolicy.« —

Druga sprzeczność jeszcze wymowniejsza; — chociaż dość dawna — lecz dla tego właśnie tej korrespondencji nadaliśmy tytuł **Pro memoria.** — „Nowoje Wremia“ (Nowy Czas) z 1. 13 czerwca 1891 r .pisał co następuje. „Dnia dzisiejszego russkie towarzystwo prawników, obchodziło 25-o letni jubileusz swego kolegi Spasowicza. Na tej uroczystości, — jubilat Włodzimierz Dmitrjewicz Spasowicz miał mowę odznaczającą się właściwym mu dowcipem, wesołością. i serdecznością, — w której wspomniał takżę o kwestji nader drażliwej, bo o narodnwości. — Zaznaczył on że jego ojciec był prawosławnym a matka katoliczką. — W krótkiem bjograficznym określeniu, przedstawił — w jakim stopniu takie pochodzenie miało wpływ na jego przekonania i czynności życia, oraz zamiary pojednawcze obu narodowości. — Często, mówił dalej mowca, zapytuję się samego siebie w jakim języku nawykłem myśleć? I najwłaściwszą na to znajduję odpowiedź, że dwie trzecie części dzieł moich, a nadewszystko najulubieusze mi dzieło: „Rys historji literatury polskiej“ pisałem układając w języku russkim. — Mowę swoją p. Spasowicz zakończył toastem na cześć inteligentnej, poczciwej, **szlachetnej** Rosji i społeczeństwa wśród którego wzrósł i powstał.“ —

Taką mową zaświadczył więc p. Spasowiaz że się nie uważa za polaka! I my zatem dziwić się nie powinniśmy — gdy przed laty kilku naśmiewał się z naszej radości, że z namowy ś. p, Matejki odnowiono Orła, na floryańskiej bramie („**ptaszka białego**“) jak się wówczas szyderczo wyraził p. Spasowicz; ani brać za złe, że marzył, a może i dotąd marzy o „stawianiu złotych mostach między Polską a Rosją.“ — Śmiejmy się raczej, że prawdziwie po moskiewsku został wynagrodzonym za swą przyjaźń — powyższym ukazem, do jego posiadłości zastosowanym! —

„Z Kraju“ — niepetersburgskiego.

Teorja Neussera.

Jak nam teorja wyłuszcza Neussera,
Nowa zaświtać — może dla nas era,
Szczepić się daje krew!
Zdrajcy w szczepiona — krew patryjotyzmu,
Tchórzowi wlana — moc do organizmu,
Wnet patryjota, lew!

U nas by u nas, — krwi potrzeba rzeki,
Aby naprawić — co popsuły wieki,
Zaszczepić cały lud!
Naprzód by trzeba — otwierać mogiły,
Cząstki krwi zaschłej, — zbierać z zaschłej żyły,
Ponosić wielki trud!

Wypróżniać żyły — braci w Izraelu.
Ich sprzymierzeńców, — innych wielu, wielu,
Pozbywać pychy, zdrad!
Zaszczepiać miłość, — szczepić chęć do pracy,
Krwią przekonywać, – że bracia Polacy,
Chciwości zatrzeć ślad!

Wprowadzić przymus — jak ospy szczepienia,
Wtedy by była — pewność odrodzenia,
Nowy by powstał krzew!
Co nie pomogły — Jegra wydzieliny,
Może by dały — Neussera wszczepiny,
Wszczepiona dobra krew!!!

A. K.

✝

Ksiądz Adolf Piwowoński

Wikarjusz Kościoła Katedralnego w Krakowie — zmarł przed kilku tygodniami po długiej i męczącej chorobie.

Był to człowiek zacnego serca i gorący patrjota polski.

Był to kapłan pełen wysokich zdolności — a jego kazania budziły w umysłach słuchaczy głęboką sympatję.

Żal mi tego szlachetnego polskiego kapłana, i sądzę, że wyrażając ten żal, wyrażam go w imieniu wielkiej a bezstronnej opinji publicznej — świadomej, ilu on nieszczęśliwym łez za życia otarł.

Spokój jego duszy. **„Djabeł".**

Tajemniczemu kołu.

Znałem taką kokietkę, co sprzyjała wielu
I wciąż wdzięczne lubieżne nadstawiała lice,
Nie przebierała w środkach aby dopiąć celu,
Ale lubiła bardzo trzymać tajemnicę.

Nie wyszła na tem dobrze — grono wielbicieli
Przez przypadek odkryto uczucia wietrznicy
I z liczby wcale znacznej jej wdzięków czcicieli
Nic jej nie pozostało oprócz tajemnicy.

»Koło polskie« we Wiedniu teraz się okrywa
Podobną tajemnicą, kiedy co uchwali;
Lepszego zatem losu niech się nie spodziewa,
Bo co skrycie zbuduje — to wybór rozwali.

Paquet.

Różne różności.

„Wziął djabeł krowę — niech weźmie i ciele" mówi stare przysłowie — więc przygotuj się narodzie do utraty **„Morskiego oka"**. Madiary lada chwila ten czyn popełnią, chcąc światu pokazać, że mają taki sam fałszywy apetyt — jak i ich plemienniki — Mongoły. Chcą oni naraz 2 pieczenie na jednym rożnie upiec — chcą i Bismarkowi przyjemność uczynić — trzymając się zasady: „Siła przed prawem". Koło polskie wytłomaczy ci to później że inaczej być nie mogło — nie chcąc nowemu rządowi sprawiać przykrości.

Śmiej się dziś narodzie! później uklęknij nad brzegami Morskiego Oka i ucałuj je — jak twoi przodkowie całowali ziemię polską, gdy w charakterze tułaczów szli w kraj inny — i zmów modlitwę: Panie Boże, przebacz tę nową krzywdę i silnym sąsiadom i naszym reprezentantom.

Fundacja barona Hirscha topnieje jak lód na wiosnę. Panowie wiedeńscy pozbawiają pomocy szlachetnej biednych galicyjskich żydów. Czyn to nikczemniejszy nad inne. Tutejszy komitet, o którym powiedzieć mogę śmiało, że wypełniał bezinteresownie wszystko co wymagała fundacja znalazł się w kropce. Ustąpił intrygantom i rozwięzując się z własnej woli — wynosi z sobą zasłużony szacunek ogółu.

Ofiarą intryg staje się także Feldman zdolny wysoce pracownik na polu literackiem, pełniący w tej zwiniętej dziś fundacji obowiązki sekretarza.

Wychodzi tu perjodyczne pisemko w języku niemieckim: „Gerechtigkeit" Ta widocznie sprawiedliwość kazmierska pozwala sobie rzucać niesprawiedliwie gruzłami błota na tego człowieka — czyniąc go niejako zbrodniarzem — głównie dla tego, że jest Polakiem! Szczęść Boże Abrahamów, Izaaków i Jakóbów nawet i szczekaczom — nim Twoja Sprawiedliwość zamknie usta, sprawiedliwości kazimierskiej.

Krzyczą na żydów, że lichwy wydzierają z kieszeni biedaków krwawo grosz zapracowany, a przecież są i katolicy nabożni, którzy gorzej postępują.

Znacie p. **Kacpra** piernikarza i członka arcybractwa Miłosierdzia? „To taki dobroczynny ledwo że nie święty", mówił mi ktoś niedawno, Wzruszyłem ramionami, bo wiem, że ten święty pożyczając biednej kobiecie ze swojej kieszeni na parę dni pierwej nim ona dostanie kilka reńskich obiecanych z arcybractwa Miłosierdzia, odciąga sobie z góry 10 cencików od każdego renszczaka.!! Prawda, że ten pobożny katolik bardziej jest dobroczynny niż żyd lichwiarz?

Pojdźcie o dziatki.

(Nuta starej piosenki),

Pójdźcie o dziatki, pójdźcie wszystkie razem
Modlić się za tych, co kolej zrobili,
Wszak to najlepiej, być dziś kolejarzem,
Wesół, szczęśliwy, grosz ma w każdej chwili.

Gdy innym klęski dokuczają srodze,
Ogień, głód, powódź, zawody bez miary,
Nam kwiaty ściele, obficie po drodze,
Nadludzka siła: elektryki, pary.

Bo pominąwszy, awans, stanowisko,
Bezpłatną jazdę, opał i mieszkanie,
Tu karjera, nawet order blisko,
A przedewszystkiem władz naszych uznanie.

Za nasze trudy, noce niewyspane
Lata bez święta, spoczynku niedzieli. —
— Słowem tu jesteś, jak dziecie cacane,
Na które mama, woła „Benjaminku."

Gdy tu kto umrze, lub co się urodzi,
Spieszy dyrekcja z współczuciem i wsparciem,
Jak ojciec tkliwy, pociesza i słodzi
Z największem siebie częstokroć zaparciem.

Choć tu i w modzie, są też dyscyplinki
Czasem za małą nawet bagatelę,
To dla przykładu — aby „Benjaminki"
Nie rozpuścili się za wiele!

Liczne dodatki, prócz gaży tu dają,
Każdą noc płacą, a diet na krocie;
Renumeracje jak z nieba spadają,
Chodzisz jak Krezus błyszczący we złocie.

Kiedy drożyznę inni przeklinają,
Kolejarz każdy z nich śmieje się mile,
Bo tam we Wiedniu o nim pamiętają,
Kwit podpisywać każą mu co chwilę.

Tu drożyzniany datek rozdzielono,
Nie tak jak innym, skąpo i nieznacznie,
Tu każdy kieszeń uczuł napełnioną,
Śmiał się serdecznie, pił, zajadał smacznie.

Ów kupił wołu, wyprawił wesele,
Suknię jedwabną dla żonki swej sprawił.
Ten spłacił długi, chociaż miał ich wiele,
—Jeszcze na Gwiazdkę dla biednych zostawił,

Wszyszy dostali. drożyzniane datki,
Wdowiec, kawaler, żonaty (bez dzieci).
Boć różnie nie zna serce dobrej matki,
Wszak wszystkim słońce bez protekcji świeci.

Żadna sympatja nie rządzi w tej mierze,
Tylko zasługa, praca i uznanie,
Nicpoń tu żaden, — mówię ci to szczerze —
Piękny jak anioł, centa nie dostanie!

Wkrótce nadejdzie, noworoczny datek,
Będzie znów gwarno w pośród kolejarzy,
Milszy nam będzie świąteczny opłatek —
Gdy kieszeń pełna, ochoczo się gwarzy. —

Sztokman,
definitio als Aüshilfs Bremser.

Ogłoszenia »na Gwiazdkę«.

Zakład pogrzebowy Z. Dzieralskiego otrzymał świeży zapas trumien metalowych i drewnianych i poleca takowe jako piękny podarek na gwiazdkę.

Milion — albo figa!

Minął listopad! — już nadchodzi zima,
A na zimę ni drzewa, ni ziemniaków nie ma
Dnie tygodnie, — a nawet miesiące mijają:
A w krakowskim sądzie zapomóg nie dają
Excelencyo! litości wołamy do Ciecie,
Rozdaj zapomogę, będziesz za to w Niebie!

Odpowiedź
na 4 strofki, 5-iu przypomnieniami.

Ze Lwowa.

Oto zbliża się wystawa
I nasz teatr w turniej stawa.
Co wam jednak Szmitt dziś broi
Gdy u steru dotąd stoi?

Wytrwał przecie jak nikt drugi
Pozapłacał wszystkie długi
Podniósł teatr sążeń w górę,
Za cóż „Djabeł" sypie burę?

„**Będzie przemysł**" — będzie scena!
Wasza, droższa o guldena,
Na wystawie czy też stanie?
Dziarko, jako my mosanie?

Wszak artystów dzielnych mamy
W róg zapędzić się nie damy;
Tu poważne grają sztuki,
Dla przykładu i nauki

Więc krakowski nasz wystawco
Nie bądź przecież taki srogi!
Poznaj najpierw nas, łaskawco
Zanim wstąpisz w „**Djabła**" progi.

Święto Murawjewa na Litwie.



Pan archirej litewski nakazał, by popy
Święcili wśród szubienic — dzień Murawjewa,
Któremu nikczemnicy w obec Europy
Dali tytuł przed laty »Lachów wieszatela!«

Popy szubienice w koło wystawili
I wśród nich tańczą byczka — póki się nie spili.
O Francjo! bądź dumną z takich sojuszników
Miast ludzi — masz bydlęta i wilków i dzików!!

Djabeł w teatrze.

(Dokończenie.)

Pan Przybyłowicz, który już przed laty grywał na krakowskiej scenie i zajmował stanowisko aktora drugorzędnego — ma podobno zająć stanowisko pierwszego komika. Ile w tem prawdy nie wiemy — życzymy mu, aby się wybił na to ważne stanowisko — czyniąc mu uwagę, że chcąc dojść do mety — powinien się starać wszelkiemi siłami unikać monotonności w dykcji, fałszywej z gruntu, modulacji głosu — i innych prowincjonalnych nawyknień — bo to są wady, które mu zawsze będą tamowały drogę jak komory podróżnemu ze złym paszportem.

P. Zboińskiego b. artystę teatru lwowskiego dzienniki miejscowe przedstawiły jako jednego z najznakomitszych artystów scen polskich. Rozgłos ten zaciekawił mnie bardzo — znałem bowiem p. Z. przed kilku laty jako zdolnego aktora ale w operetce lwowskiej. Po przedstawieniach tak „Zemsty“ jako i „Marcowego kawalera“ oraz „Panie Kochanku“ — p. Z. okazał się poprawnym artystą z dykcją dobrą ale z głosem nieodpowiednim. Wszystkie powyższe role wygłosił p. Z. bardzo przyzwoicie — ale niestety nie uważa on widocznie za niezbędną potrzebę artyzmu scenicznego wystudjowanie i inne sumienne wypracowanie charakteru w powierzonej roli.

Panna **Wyrwicz** artystka sceny łódzkiej coraz korzystniej zaczyna się przedstawiać.

O p. **Chądzynskim** — wychowańcu szkoły p. Kotarbińskiego nie możemy na razie nic powiedzieć — prócz jednej aktorowi bardzo potrzebnej zalety, że posiada miłą i wdzięcznie się przedstawiającą powierzchowność.

O innych nowo zaangażowanych adeptach sztuki dramatycznej po większej części ze szkóły p. Kotarbińskiego — nie możemy nic stanowczego dziś powiedzieć. Zostawiamy to sobie na czas przyszły, a obecnie na zakończenie zwracamy się z maleńką prośbą do reżyserji. Kiedy przyjmuje się pracownice z baletu i to jeszcze początkujące — na artystki dramatyczne sceny narodowej — to powinno się je poinformować — aby zawsze uważały na to co się do nich mówi na scenie a nie lustrowały po lożach znajdującą się publiczność.

MALEŃKA UWAGA.

Podobno 33 radców miejskich oddając w dzierżawę teatr narodowy p. Pawlikowskiemu — położyli nacisk, ażeby sztuki polskich autorów uwzględniane były, i nad tem komisja wybrana czuwać miała.

Pan Pawlikowski od samego rozpoczęcia widowisk teatralnych poszedł dalej, bo tylko z samych naszych płodów składał się repertoar aż do dnia **29 Listopada**, w którym to dniu tak uroczystym dla całego narodu; dano francuską sztukę: „Fałszywi poczciwcy“. Ciekawa rzecz, kto tu przyjął rolę fałszywego poczciwca, czy dyrekcja z porozumieniem się świetnej komisji — czy też ktoś inny? Mówią, że jest jakiś doradca pokątny, którego podszeptów słucha dyrekcja i on taki balik wyprawił publiczności — ażeby rządowi moskiewskiemu nie sprawił przykrości teatr narodowy Krakowski. Czy tak, czy owak rzecz weźmiemy — dyrekcja teatru paskudnie się tym czynem spisała. W razie nie gotowej nowej sztuki polskiej, powinna była przedstawić choćby już graną — więc tym grzesznym pomysłem daje wiele do myślenia. Z uczuciem narodowem p. dyrektorze nie wolno igrać choćby 33 mężów stało za tobą!

Krakowski teatr nazywano zawsze złotem jabłkiem dla przedsiębiorców. Publiczność poczciwa w istocie uczęszcza chętnie i dużo błędów przebacza — ale nie trzeba ją drażnić — bo jak się raz odwróci, już jej nikt nie zwabi — a właśnie taki czyn sprosny, obudza i obudzać będzie wstręt w umysłach, dopóki teatr krakowski będzie teatrem polskim.

Na czasie.

Ciężkie dziś czasy — słowo już nie w cenie,
Naciągać daje — humor i sumienie —
A czy pan, szlachcic — czyli demokrata,
Jednakie mają — żądania od świata!

Kiedy kandydat — do mandatu staje,
Każdemu, wszystkim — obiecuje raje;
Rzuca honorem — nie żałuje słowa,
A słaby duchem — kto w pamięci chowa!

Lepiej by lepiej — dla wspólnego mienia,
Prosić jak dawniej o stan oblężenia!
Wtedy by wtedy — mandat był rządowy,
Wyborca darmo — nie zaprzątał głowy!

Wtedy by wtedy — w walce o mandaty,
Brali udziały — grafowie, hofraty —
A jeżli w walce — wynikłaby szkoda,
To już nie dla nas — u nas to by zgoda!

Ojczysta ziemia — byłaby nam rajem.
Wódką, kiełbasą — częstowano wzajem;
Spokój by zrodził — wśród naszego świata,
Zabrałby z żydem — prędzej demokrata!

Zginąłby macher Borbifaks w duraki,
Wichrzyciel zgody — dostałby kułaki;
Kupiec by handlu — organmistrz kolendy,
A ksiądz pilnował — danej mu prebendy.

Mandat przyznany — panującej sferze,
Nam by posłużył — do zgody przymierze:
Polak czy rusin — żyd czy demokrata,
Mogliby zbratać — gdyby brak mandata! **A. K.**

Pro memoria.

2.

»Czas podając w N-a 271-em 26-o listopada, wiadomość o śmierci Bolesława Potockiego w Petersburgu, (gdzie miał od lat czterdziestu kilku urząd szambelana carskiego i jakiś tam jeszcze) wspomina że „Bolesław był najmłodszym synem Stanisława, Szczęsnego Potockiego« — Zamilcza jednak „Czas“ że ów przeklętej pamięci Stanisław, Szczęsny Potocki, był najgłówniejszym przywódzcą »Konfederacji Targowickiej« zawiązanej r. 1792-o w celu zgodzenia się na rozbiór ostateczny Polski. —

Aby z haniebnych czynów, wyrodnych synów naszej Ojczyzny z owej epoki, — nie ginął w pamięci współczesnych ziomków żaden fakt, podajemy następny nieznany zapewne „Czasowi“. —

Ten Stanisław Szczęsny Potocki, właściciel niezmiernie obszernych posiadłości i miasteczka Humania w Kijowskiej gub. (pamiętnego krwawą rzezią r. 1768-o) założył był w pobliżu tego miasteczka wspaniały i kosztowny ogród. — Ożeniwszy się z greczynką — bardzo niskiego pochodzenia, Zofią Czeliere (kupioną od owoczesnego komendanta twierdzy Kamienieckiej White'go, nazwał ogród wyżej wymieniony Zofjówką, na cześć żony swej. —

Gdy nowożeńcy przybyli tam po raz pierwszy z kilku zaproszonemi gośćmi, i wspaniała uczta rozpoczęła się w altanie. — w pobliskich gęstych krzakach, dał się słyszeć śpiew męski przy dźwiękach Teorbanu z następnych strof:

Pane Potockij
Wojewodzkij synu
Zaprodaweś ciłu Polszczu
Lytwu Ukrain. —
Dumka twoja buła
Korolom zostały
Pojiechaweś do **caryci**
Polszczu prodawaty.

(Tu dwóch wierszy nie pamiętamy — lecz koniec taki:)

Propadesz ty wrażoj synu
I twoja rodyna. —

Nakazane obecnym do usługi kozakom, poszukiwania — śpiewającego nie odkryły, — z krzaków bowiem, — z których najpierw śpiew dał się słyszeć przeniósł się nieco dalej, lecz nie umilkł — dopóki pieśni nie skończył powyższemi słowy. —

Mylnie »Czas« powiada także, że Bolesław Potocki umarł bezpotomnie. Wiemy z pewnością że z ks. Sołtykow, miał córkę Marję zamężną jakiemuś Strogonowu, a z tej wnuczkę, — za Szczerbatowym, dotąd żyjącą... Jakie są stanowiska i dostojeństwa obu tych moskali, dowiadywać się nie będziemy... W korespondencji tej bowiem, mieliśmy wyłączny cel przedstawienia faktu, że **z tej linji rodziny Potockich**, sympatja dla moskali, większa niż dla własnej Ojczyzny, przeszła z dziada na potomków i tem bardziej utrwaliła pamięć o podanej pieśni. —

Gente ruthenus, natione polonus.

WIERSZ.

Smutno, głucho,, — w polskim kraju,
Lasów niema, — gdieś ty Maju?
Po pustkowiach — wiater szumi,
Nic odgłosu — nie przytłumi.

Gdzie rycerze, — gdzie wodzowie?
Echo chyba — dzisiaj powie, —
Bo pomniki — im stawiane,
Rozkopane — rozebrane.

Cni hetmańscy — potomkowie,
Ci buławy mają w głowie, —
Walczą piórem, — wiodą szyki,
W srogie boje — na języki.

Nie ma szlachty, — realiści,
Nie ma mieszczan — socjaliści,
A chłop Hryńko, — czyli Grzela,
Przyszły Gonta, przyszły Szela!

Urzędników liczne czyny,
Ci już z innej są zwierzyny:
Tam jak w gęstej, — ciemnej głuszy,
Nic poczucia nie poruszy!

Żyd, braciszek ten odrodny,
Patrzy tylko by niegłodny,

A za grosz by, — za drobiznę,
Sprzedał ojca i Ojczyznę!

Hej Ojczyzno — smutne czasy,
Z dymem, z wodą, — poszły lasy,
Na gorzelnie, na browary,
Poszedł pomnik, — zamek stary!

Socjalista, — demokrata,
To nie polak, — z wrogiem brata,
W zaślepieniu zapomina,
Jak już wyszła Ukraina.

Pan rodowy, — autokrata,
Z bankierami — tylko brata,
Choć wysoko — strzela, zmierza,
Krwi w nim polskiej za halerza.

Nie ma lasów, — lud rozwiany,
Samolubstwo — po nad stany,
Same klęski i zawieje......
Gdzie Ojczyzno, — gdzie nadzieje!!?

A. K.

Zdobył się...

(Autentyczne).

„Reskryptem z dnia... został tj. adjunkt F. C. zamianowany kontrolerem do c. k. U. p. w D., który jest exponowanym przy walnym składzie wódki w S. i tam zamieszkuje“.

„Stanowisko exponowanego adjunkta do walnego składu wódki w S. jest tego rodzaju, że na to stanowisko nie każden z urzędników U. p. odpowiada“.

„Gdy z tutejszego urzędu żaden z adjunktów na stanowisko to nie jest odpowiednym — dalej, gdy niewiadomo czy nadesłany adjunkt prowizoryczny w miejsce Ł... na to stanowisko będzie możebnym raczy Świetne c. k. St... sprawę tę w c. k. k... Dyr... s... wraz z naszemi powodami przedstawić z wnioskiem pozostawienia C... aż do zamianowania oficyała wódczanego na stanowisko do S.“

„Przy tej sposobności nadmienia podpisany Urząd iż skład tj. Urzędu jest tak słabym, iż tylko przy nadmiernej pracy przedłużonej dziennie o dwie godziny bieżącym czynnościom podołać zdoła“.

...18 Listopada 1893.

N. N. referent.

Nie podzielilibyśmy się tym prawdziwie szacownym referatem z naszymi czytelnikami, gdyby nie zdanie pewnego nauczyciela ludowego, objawione po przeczytaniu tego arcydzieła stylistyki polskiej; twierdził on bowiem, że dzieciaki żydowskie, uczęszczające na naukę dopełniającą, kształcąc się w pisaniu listów handlowych zdradzają więcej sensu i logiki, ba, nawet nie **przedłużają** zaciętej walki z ortografią do późnego wieku, jak to czyni autor powyższej relacji. Pan ten obok tego niezwykle wysoko ceni swą biegłość w piórze. Taką ciętością stylu — mówi — jak ja, mało kto poszczycić się może. Nie przeczymy temu bynajmniej, gdyż na schyłku XIX. stulecia spotkać się z czemś podobnem — znaczy tyle co znaleść czarną perłę lub wyhodować czarnego tulipana; słowem jestto rzadkość nadzwyczajna... i to u urzędnika VIII. klasy rangi.

Cierpliwość leczy.

Chora: — Jabym już dawno wstać mogła, a pan konsyliarz mi jeszcze leżeć każe.

Dr. Wyzyskalski: — No bo mnie chodzi o siły, a one nie wróciły jeszcze u pani.

Chora: — Ale owszem czuję się ogólnie dobrze, sen mam dobry, apetyt znakomity.

Dr. W.: — A, a, widzi pani ten apetyt; właśnie to jest fałszywy apetyt!

Dalszy ciąg Przewodnika.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NA WOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, budnarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlepszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby toka skie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 87 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mężkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Pracownie blacharskie.

Podajemy do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że dotychczasowe nasze Pracownie Blacharskie połączyliśmy w jedną, którą nadal prowadzić będziemy pod firmą Pierwsza Spółka Blacharska J. Stankiewicz, W. Bialik, S. Michalski przy ulicy Sławkowskiej pod L. 22 — Będąc zaopatrzeni w materyał wyborowy, we wszelkie maszyny pomocnicze i posiadając fachowe uzdolnienie, wykonujemy po cenach umiarkowanych wszelkie przyrządy kąpielowe, jako to: wanny, prysznice, piecyki do wanien; zakładamy dzwonki elektryczne i gromochrony, urządzamy klosety pokojowe i nadkanałowe wentylacye itd.

Pokrywamy wieże, kościoły i dachy miedzią, cynkiem, ołowiem, blachą żelazną i wykonujemy pod gwarancyą w oznaczonym czasie wszelkie reperacye dachów.

Wyrabiamy naczynia kuchenne i domowe, kute w miedzi i pobielamy naczynia miedziane.

Przyjmując zasadę, że dostarczać będziemy towar dobry, tani, krajowego wyrobu, ośmielamy się polecić łaskawym względom.

Z poważaniem
Pierwsza Spółka Blacharska.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin delikatesów swojskich.

Brazownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r. medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne. galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. plaskorzeźby, figury z danych modeli.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniające natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

Zdieś Rossija!

— **Zdieś Rossija!** ukazem drugiej Katarzyny
Głoszono do uczonej mongolskiej drużyny
W chwili, kiedy plemiona carat składające
Mniej jak dzisiaj ponętne, mniej zachwycające,
Strojne w spodnie azjackie, w tatarskie aziamy.
Śmierdzące wonnym dziegciem z nad Oki i Kamy,
Kudłate i brodate jak małpy z Afryki,
Wywiesiwszy z podziwu czerwone języki,
Z uległością słuchały **presławnoj carycy**,
Co dla dalszych rozboi z **prestoła** stolicy
Za Europejczyków obwieścić kazała
Nastojaszczych moskali — począwszy z **naczała...**
By ciż **jako Sławianie** światu przedstawiani,
Byli lepiej jak przedtem odtąd uważani!
I grzech ten pierworodny zimna Europa
Z fałszu i kłamstw haniebnych rzuconego snopa
Przyjąwszy obojętnie... rozkrzewiać się dała
Programowi ohydy, co się zwie „zakała" —
Programowi, co rozbój w tem słowie rozwija:
— **Zdieś Rossija!**

— **Zdieś Rossija!** krzyczały zmoskwiczone hordy,
Niosąc śmierć i pożogę i katowskie mordy,
W góry dzielnych Czerkiesów i siedziby Finów,
W stepy dziczy tatarskiej, w krainy Rusinów,
W prowincje bitnych Szwedów i Litwinów puszcze,
I pomiędzy Kirgizów i Burjatów tłuszcze,
I w polskie województwa, słynące z oręży
U ich zżytych z rumakiem wyjowniczych męży,
I we wszystkie plemiona carat składające,
Które wierzą w szamanizm, lub w blade miesiące!
I rzeczą niesłychaną, że księstwo parszywe
Wprzęgło liczne narody w jarzmo nieszczęśliwe,
I stawszy się kolosem, sprytem i chytrością,
Rublem i orderami, bezczelną podłością,
Kręci przez ujarzmionych na wolność konopie,
Zagrażając widomie całej Europie,
Jak naprzykład widzimy po granicznej warcie,
Która w armię zmieniona, powtarza uparcie
Gdy wzrok swój pożądliwy w cudze kraje wpija:
— **Zdieś Rossija!**

— **Zdieś Rossija!** dewiza to czysto mongolska,
Którą dobrze zna Litwa, a z Litwą i Polska,
I Ruś święta przeczysta, rodnych braci maty,
Co wspólnie z nami znosi niewolnicze baty
Wśród jęków przytłumionych nieszczęsnego ludu,
Czerpiącego nadzieję w objawieniach cudu,
W spuściźnie Chrystusowej, głoszącej niezbicie,
Że tylko przez cierpienie hartuje się życie,
Na pognębienie wrogów, tyranów despotów,
Łaknących krwawych morderstw i podłych przymiotów,
Ucisku Słowiańszczyzny, co ogromem słynie,
A dziś w strasznych zapasach z moskalami ginie,
Aby carat... następstwo dzikich Tamerlanów,
Zaspokoić wydarciem swych ojczystych łanów,
Zrzeczeniem świętej wiary, mowy i tradycyi
Dla dowolnych na Sybir do kopalń banicyi,
Dla nędznej sławy tronu Iwana Groźnego,
Rusinów w Nowogrodzie wolność tłumiącego...
Odkąd okrzyk wszczepiony na Rusi się wzbija:
— **Zdieś Rossija!**

— **Zdieś Rossija!** choć w okół rozlega się echem,
My **swóbodni** parskamy homerycznym śmiechem —
Swobodni... bo stanowiąc Zachodu organizm,
Podziwiamy ciemięztwo przez carski szatanizm,
I możemy na sławę Habsburgskiej monarchii,
Śmiać się szczerze, serdecznie, z mongolskiej anarchii
Wprowadzanej w zamiarach czysto samolubnych,
Prawosławiu korzystnych, katolikom zgubnych...
Dla narodów, co błyszcząc swą cywilizacyą,
Postępem i kulturą, lub tradycyi racyą,
Nie dopuszczą, by mongoł, co w stepach się chował,
Batem i szubienicą nad niemi panował —
Lecz przeciwną, tej hydrze na trupach spasionej,
Przy pierwszej **w wspólnym związku** godzinie zdarzonej
Wskażą miejsce właściwe w zauralskiej stronie,
Gdzie śniegami i lodem pokryte jest błonie,
Gdzie prochy męczenników są wszędzie rozsiane,
Gdzie dumki o niedoli są smętnie śpiewane...
I tam hukną jej — waląc końcem kija:
— **Zdieś Rossija!**

Kaz. Zienk...

List ze wsi.

Wielmożny Panie Djable!

Minęły czasy, gdzie Ojcowie nasi mieli silną wiarę, w sercach nieograniczoną miłość dla Ojczyzny, a przezto i moralniejsze prowadzili życie! Dziś kapłani, nawet niektórzy nie dbają o dobro powierzonych im trzodek z tą gorliwością, jak to czynili przed wiekiem ich poprzednicy, którzy słowem zachęcali z ambon naród do walki, za Ojczyznę a niektórzy z godną naśladowania odwagą dążyli w szeregi walczących, Dzisiaj inaczej, dziś owi pasterze w dzień rocznicy owych bojów nie wezwią lud na wspólną modlitwę za poległych braci, nie objaśnią mu znaczenia owych męczeńskich walk, nie objaśnią mu i nieobznajomią go z historją Polski, nie wezwą go do cichej wytrwałej pracy w jedności i miłości dla dobra ojczyzny. —

Po miastach naród jest więcej wykrztałconym, a tem samem zna lepiej historję ziemi rodzinnej, jak ów prostaczek na wsi, który takową usłyszeć może jedynie z ust kapłana; lecz ten o to wcale nie dba. — Czyż w tym chłopku ma się obudzić kiedy skra lepszego uczucia, miłości ojczyzny, jedności bratniej?

Dnie rocznic zwycięztw narodu, albo nieszczęśliwych walk, następnie dnie zgonu bohaterów narodu, winny być obchodzone jako święta narodu, w które to dnie księża zapraszać winni lud na nabożeństwa odprawiane przez nich nie za paniądze, lecz czynić to mają z własnego popędu, by obudzić miłość dla kraju. — Nie wiem ja czy u nas w górskich parafiach u Opidowca choć w jednej odprawionem zostało podobne nabożeństwo; lecz za pogrzeby, to biorą, że nieraz aż litość zbiera nad chłopem że tak głupi i daje. W Niedźwiedziu cmentarz oddalonym jest od kościoła 410 m. Chcąc żeby ks. odprowadził ciało na miejsce spoczynku, trzeba najmniej dać 15 fl. za 5 złr. tylko pod dzwonnicą pokropi; a choć rok bieżący zaliczać trzeba do nie urodzajnych, to i tak ks. dziekan wypędza wikarego za lnem, ziemniakami, masłem, itp. a ten się włóczy między ubogą górską tutejszą ludnością i zbiera co może. Ciekawym tylko jaki tytuł i jakie prawo dozwala mu wysyłać księdza wikarego na podobne włóczenie się po wsiach i wyzyskiwanie biednego narodu? Dziesięciny, kolędy itp. przecież zniesiono, a dano pieniężne wynagrodzenie.

Dużo by tu mówić przyszło o tem wszystkiem — ale ja to sobie zostawiam na później — dziś tylko to powiem, że ks. Stojałowski daleko by lepiej zrobił gdyby tutaj dobrodziejom jak tutejszy ksiądz Dziekan wytykał odważnie błędy niż zwoływał

wiece chłopskie — z ciemnej Galicji z których może wyniknąć to tylko, — coby wynikło gdyby ktoś wsadził ciasto do pieca — a potem dopiero w piecu zapalił. Ciasto się zwęgli — a głodni, czekający, chleba jeść niebędą.

Przed kilku laty założonem zostało w Niedźwiedziu „Kółko rolnicze" lecz to nie znalazło należytego poparcia ze strony ks. dziekana, tenże nie zachęcał ludu ani słowem nie mówiąc już czynem do podstrzymania takowego, i też upadło, ale zato żydkowie się rozgościli i pomnożyli, by w Niedźwiedziu, liczącym nawet i nie 100 chałupin, gdzie co 2 tygodnie odprawiają się jarmarki niewielkie, znajduje się 5 sklepów żydowskich, w 2-ch z tychże znajduje się wyszynk wina i słodkich trunków, 2 karczmy, a prócz tego trzy rodziny żydowskie żyją na wolną rękę, więc żydzi pod jego że powiem opieką szczęśliwie się rozwielmożniają!

Również przed paru laty urządził tutejszy organista orkiestrę złożoną z 12-u górali, sprowadził instrumenta smyczkowe i ci już nie źle grali; (na małych koncercikach, wieczorkach, w d. 1 maja itp.) lecz w kościele wzbroniono im jaką kolędę zagrać lub inną pieśń, przez co nie będąc zachęceni od ks. dziekana znów się rozproszyli. —

Na dzisiaj dosyć! — Pozdrawiam pana Djabła.

Piotr Piekielnik
„Od Opidowa".

Skład główny kuracyjnych: Koniaku francuzkiego i Wina Malagi.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym,

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Cukierki** czekoladowe angielskie i słodowe. — **Makaroniki** i **Biszkopty** deserowe angielskie i krajowe. — Owoce południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową algierskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński na kilogramy, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalje**. — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny i **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary**, **Łosoś** amerykański. **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. – Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy**: francuską, angielską kremską i krakowską; oraz wszelkie **przyprawy** do potraw. — **Ekstrakt Liebiega i Kemmericha.** — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską, i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimową porą hiszpańskie oraz różne **Owoce** włoskie i tyrolskie.

Dziczyznę i Zwierzynę jesienną i zimową porą.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnem wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę,** wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolad a z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. **Kanapki** (Saudwicze) tak mięsne jako i postne — ***Ceny stałe.*** 11—?

Przy handlu obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań (i gabinety)

Główny skład wód mineralnych naturalnych.

Główny skład piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego. Marka B. B.

Kapelusze

MĘZKIE i DZIECINNE FILCOWE,

KRAWATY,

Gorsety damskie nowego kroju,

Bieliznę męzką

w wielkim wyborze, polecają

BR. BILEWSCY

w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji.

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koksu naszego

w warsztatach kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli po cenie **40 centów** za cetnar cłowy (biorący 100 cetnarów płaci po 35 ct.)

Na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

11—? *Zarząd gazowni miejskiej.*

Fabryka wyrobów metalowych

ST. SULIKOWSKI i SPÓŁKA

Kraków — Dębniki.

Fabryka wykonywa wszelkie roboty blacharskie wraz ze ślusarskiemi i mosiężniczemi.

Przybory dla c. k. kolei żelaznych jak: latarnie parowozowe, tendrowe, lampy wagonowe, tarcze sygnałowe, wiaderka, naczynia na smarowidła płynne i stałe itp.

Prowadzi dział wszelkich robót blacharskich do budowli, zakłada wodociągi, clozety nadkanałowe, zlewy i dzwonki elektryczne.

GŁÓWNY SKŁAD

MASZYN ROLNICZYCH, OGNIOWYCH, SIKAWEK, POMP, RUR, STUDNI

ORAZ

GŁÓWNY SKŁAD MĄKI KOŚCIANEJ I WSZELKICH SZTUCZNYCH NAWOZÓW

18—24 **FRANCISZEK ALBIN**

w Podgórzu ulica Rękawka Nr. 159

FABRYKA

rolet i dywanów

JÓZEFA KÖHLERA

w KORCZYNIE koło Krosna,

poleca swoje wyroby, jak:

rolety do okien od 80 centów i wyżej, **dywany-chodniki** 60 ctm. szer., od 20 ct. do złr. 1·50 mtr. **dywany** 130/200 od 3 złr. 20 ct. do 4 złr. 80 ct. za sztukę, **dywany** 180/250 od 4 złr. 80 ct. do 7 złr. 80 ct. za sztukę.

Story automatyczne amerykański patent

polecam łaskawej publiczności od 80 ct. wyżej.

Cenniki przysyłam z Korczyna lub od p. Ludwika Sedlaczka w Przemyślu.

Ajentów przyjmuje pod najlepszymi warunkami.

A. SZAFRAŃSKI

Kraków, Rynek, Linia A-B, 37.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, wyrobów gumowych, artykułów gospodarczych i browarniczych,

poleca po najumiarkowańszej cenie:

Najlepszą **Masę woskową** do zapuszczania podłóg własnego wyrobu.
Glazurę bursztynową do lakierowania podłóg.
Farby do farbowania materyj jedwabnych, wełnianych itp. (wolne od trucizny).
Farby do barwienia materyj za pomocą szczotki do prędkiego zabarw.
Wałeczki do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.
Kit, gips do zalepiania okien.
Chodniki kokosowe linoleum i ceratowe.
Wielki wybór cerat do obijania mebli i na stoły.
Dywaniki (kobierce) linoleum i ceratowe.
Rogóżki kokosowe rozmaitej jakości i wielkości.
Płótna gumowe i prześcieradełka na podkłady dla dzieci.
Przyrządy gimnastyczne pokojowe.
Maszyny do prania, wyżymaczki i magle.
Mydło, krochmal, sinkę, ługolinę i sztywnik.
Szczotki do zamiatania, froterowania, czyszczenia i mycia.
Świece Apollo i Mylly stołowe, kościelne i kolorowe.
Skład perfum, mydeł i przyborów toaletowych i kosmetyków.
Prawdziwe Kakao Houtena i Mączka Nestla.
Wódka Molla i papier zdrowia.
Papier transparentowy naśladujący malowidła na szkle, najpiękniejsza ozdoba okien i drzwi wchodowych.

Cenniki na żądanie darmo i opłacone.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

KUCHNIA POLSKA

wraz z kawiarnią

ulica świętej Anny Nr. 5.

poleca

śniadania, obiady, i kolacje

czysto, smacznie i na maśle przyrządzone.

Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

Józef Bielawski.



M. NIEMETZ

w Krakowie, Sukiennice l. 30.

Poleca Szan. Publiczności swój

ZAKŁAD OPTYCZNY

wielki wybór okularów i cwikierów, oraz damskich lornetek salonowych, termometrów i t p. Szkła diafragmowe uznane rzecz słynnych lekarzy za najlepsze.

Wszelkie naprawy tanio.

Z poważaniem **M. NIEMETZ.**

WANNY DO OGRZEWANIA

PRYSZNICE, ZYCBADY KLOZETY POKOJOWE

WYROBU WŁASNEGO

przewyższające trwałością i wykonaniem wyroby zagraniczne

poleca

KAROL MARKUS, blacharz,

1—24 **w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18.**

NAJWIĘKSZY WYBÓR NACZYŃ KUCHENNYCH

i Samowarów Tulskich.

WINO

z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austrjackie i wszelkie gatunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca po bardzo umiarkowanych cenach

Dom handlowy i właściciel winnic zlachetnych w Szegich przy Tokaju

H. FRITSCH

2—24 **Mały Rynek Nr. I.**

Koncesjonowany Zakład Pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów

posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

12—24 Telegramy: A. Szafrański, Kraków.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.